BUDAPRESS

WYDANIE SPECJALNE - 21.03.2023

1933-2023

90 lat

Szkoły Podstawowej im. Gustawa Morcinka w Gierałtowicach

90 lat minęło – sentymentalna podróż do przeszłości

Jest wiek XVI. To właśnie wtedy została odnotowana pierwsza wzmianka o gierałtowickiej szkole. Jej zarządzającym był proboszcz i zarazem nauczyciel. Nauka była skromna. Dzieci uczyły się podstaw matematyki, czyli rachowania oraz pisania. Niestety próżno szukać informacji o późniejszych latach szkoły. Można sądzić, że szkoła w Gierałtowicach i szkoły w sąsiednich wsiach przestały istnieć. Kolejne lata to rozwój wsi i oświaty. Podstawą utrzymania placówek były wpłaty pieniężne mieszkańców oraz darowizny np. na opał i żywność. Nie wszystkie dzieci mogły się uczyć. Większość z nich musiała pomagać rodzicom w pracach domowych. Nadszedł XVIII wiek, a wraz z nim reforma szkolnictwa. Wtedy to okazało się, że budynek jest za ciasny, aby pomieścić wszystkie dzieci. W drewnianym budynku, ciasnych salach i przy braku ławek, dzieci trzymały książki i tabliczki do pisania na kolanach. Na dodatek pożar, który wybuchł w szkole, strawił większość pomieszczeń oraz słomiany dach. Przez kolejne lata szkoła przechodziła wiele zmian najpierw lokalowych, potem administracyjnych. Nauczaniem obejmowano coraz więcej dzieci, zatrudniano nauczycieli oraz poszerzano zakres wykładanych przedmiotów.

Nadchodzi rok 1933. Stanowisko dyrektora obejmuje Wilhelm Mazurek. W tym samym czasie rozpoczyna się budowa nowej szkoły. Dzięki staraniom mieszkańców Gierałtowic, władz państwowych i zaangażowaniu księdza Władysława Roboty, do użytku oddano dwupiętrową szkołę wyposażoną w salę gimnastyczną, bibliotekę oraz kuchnię i kotłownię. Na owe czasy był to bardzo nowoczesny budynek.

Szkoła stanowiła centrum kulturalne Gierałtowic. To właśnie tu uczniowie prezentowali swoje umiejętności, zapraszano gości. Największym powodzeniem cieszyły się występy chóru szkolnego z akompaniamentem mandolinistów.

Nadeszły lata wojenne. Po wkroczeniu wojsk radzieckich w styczniu 1945 roku budynek szkoły został oddany do ich dyspozycji. Placówka została zdewastowana, spalono księgozbiór biblioteki, obrazy i inne pomoce naukowe. Po wyzwoleniu zaczęto w Gierałtowicach życie od nowa. Zmieniali się uczniowie, nauczyciele i władze.

I tak mijały kolejne lata...

Rok 2023. Nowoczesny, piękny i zadbany budynek szkolny przyciąga wzrok. Duże, jasne sale, kolorowe sprzęty służą do prawidłowego rozwoju naszych dzieci. Mimo upływu czasu i zmian, które dokonały się w szkole, wspomnienia towarzyszą nam w każdym roku naszej pracy i służby, jaką jest zawód nauczyciela.

Źródło: „7 wieków Gierałtowic" H.Polak, opracowała Małgorzata Socha

Słowo od redakcji

Nauczyciele Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Gierałtowicach to osoby, które stale udowadniają, że edukacja jest ważna. Angażują się całym sercem. Poświęcają swój wolny czas dla szkoły i dla swoich uczniów. Pokazują jak ciekawy jest świat, zachęcają do rozwijania swoich pasji i poznawania różnych dziedzin życia. Jubileusz 90-lecia szkoły to czas wspomnień, wyjątkowe, okrągłe urodziny. Zawsze z sentymentem wspomina się swoich pierwszych nauczycieli, którzy zaszczepili w nas pasję do nauki. Dzięki nim rozwinęliśmy skrzydła i poszybowaliśmy dalej. Wychowali wspaniałych sportowców, naukowców, przedsiębiorców, ale i pokolenie ludzi, którzy doceniają ile pracy i poświęcenia wymaga zawód nauczyciela. Dbali o wykształcenie swoich wychowanków, rozwijali ich zainteresowania, zdolności, odkrywali talenty, organizowali wiele wspaniałych uroczystości i wycieczek, nauczyli wiary w drugiego człowieka i szlachetności. Dzięki naszym nauczycielom wiemy, że żyć, to być człowiekiem wytrwałym, silnym, dobrym i pomocnym dla innych. Niech nasze wspomnienia zostaną z Wami jak najdłużej...

Katarzyna Michoń-Dziendziel
nauczyciel historii

Urszula Cieślik - Dyrektor, z którą można góry przenosić!

Zdjęcie wykonał pan Adam Benek

KG: Pani Dyrektor, kieruje Pani szkołą już od 2009 r. Podczas pierwszego wywiadu, udzielonego jako dyrektor powiedziała Pani, że dużo poświęciła, aby nim zostać. Czy to poświęcenie się opłaciło i przyniosło korzyści dla Pani i szkoły?

Na początek sprostowanie. W 2009 zostałam Dyrektorem Gimnazjum nr 1 w Gierałtowicach, natomiast całym zespołem kieruję od 1 września 2011 roku. Co poświęciłam? Pewną posadę kustosza w Bibliotece Głównej Politechniki Śląskiej, czyli spokojna pracę, bez zawirowań i niespodziewanych sytuacji. Co zyskałam? Życie zawodowe obfitujące w niespodzianki, wydarzenia, niezależne ode mnie, wyzwania, które wpływały nie tylko na moje życie osobiste, na rodzinę, ale i na środowisko lokalne. Wszystko to jednak spowodowało, że ciągle się rozwijam, uczę, realizuję się w dziedzinach, o które się nie podejrzewałam. Czy to przyniosło korzyści dla szkoły? Nie mnie to oceniać ... historia to zrobi...

KG: Czy po tych latach spędzonych na kierowniczym stanowisku, wróciłaby Pani do pracy na stanowisku nauczyciela?

Wydaje mi się, ze raczej nie wróciłabym na stanowisko nauczyciela. Zdecydowałabym się na nowe otwarcie, na kolejny etap w swoim życiu - chciałabym robić coś innego, sprostać nowym wyzwaniom i wykorzystać dotychczasowe doświadczenia w innym miejscu.

KG: Dlaczego w ogóle zdecydowała się Pani kandydować na to stanowisko?

Chciałam zmienić coś w swoim życiu, robić inne rzeczy niż do tej pory. Nie wiedziałam na co się decyduję, co mnie czeka. Jak skok na głęboką wodę ... ze słabą umiejętnością pływania ... To co mnie cały czas motywuje do działania to przeświadczenie, że nadal warto, że mam wokół siebie ludzi, którym chce się chcieć, na których mogę polegać, którzy w ciężkich chwilach będą mnie wspierać. Jest to moja szkoła, moich dzieci, przyjaciół, brata, mamy. Moje miejsce na ziemi ....

KG: Czy wszystkie Pani plany – jako dyrektora – zostały już zrealizowane?

Koncepcja rozwoju szkoły, którą się przedstawia podczas konkursu na dyrektora placówki jest bardzo trudna do zrealizowania. Wiele czynników zewnętrznych wpływa na poczynione plany. Na pewno udało się rozbudować szkołę, stworzyć szkolny ogród doświadczeń, siłownię plenerową, gabinety terapeutyczne, wyposażyć szkołę i przedszkole w nowoczesny sprzęt multimedialny, zmienić metody nauczania, wprowadzić dziennik elektroniczny, platformę Teams podczas nauki zdalnej, efektywnie współpracować z rodzicami, wychować takich absolwentów, których chętnie przyjmują okoliczne szkoły ponadpodstawowe i którzy osiągają sukcesy zawodowe. Wierzę, że jeszcze wiele przed mną ...

KG: Jakie były najtrudniejsze momenty w pracy dyrektora?

Do najtrudniejszych momentów w mojej pracy na stanowisku dyrektora to z pewnością „scalenie" trzech odrębnych jednostek - przedszkola, szkoły podstawowej i gimnazjum – w jeden zespół; kolejne to likwidacja gimnazjum i stworzenie ośmioletniej szkoły podstawowej; strajk nauczycieli; pandemia i nauka zdalna; włączenie w społeczność szkolną dzieci uchodźców z Ukrainy.

KG: Co Pani ceni w uczniach, a co w nauczycielach?

Te same cechy u uczniów i nauczycieli: odpowiedzialność, sumienność, umiejętność pracy w zespole, pogodę ducha, szacunek do drugiej osoby. Jeżeli dodamy do tego kreatywność, otwartość na zmiany i zapał do działania to mamy ekipę, która może „góry przenosić".

KG: Czy pamięta Pani najśmieszniejsze wydarzenie związane z pełnieniem swojej funkcji?

Śmieszne wydarzenie? Raczej zabawne... występ muzyczny z kolegami i koleżankami nauczycielami podczas festynu rodzinnego, na pewno występ jasełkowy w gwarze śląskiej, w wykonaniu pedagogów dla uczniów. Stanąć po drugiej stronie, nie dać plamy i dobrze się bawić, to było wyzwanie i miła odskocznia od codzienności.

KG: Kolejne pytanie – może niezwiązane z tematem, ale gdyby złapała Pani złotą rybkę – jak brzmiałoby Pani życzenie?

Tylko jedne życzenie? Jeśli, tak to proszę jedynie o zdrowie, bo chciałabym, jak stwierdził Mark Twain: „Dać każdemu dniu szansę stania się najpiękniejszym w całym Twoim życiu".

Dziękuję za rozmowę

rozmawiała Katarzyna Górka
nauczyciel języka polskiego

Wicedyrektor ZSP w Gierałtowicach Alina Rajca - o pasji nauczania i magicznej mocy rozciągania czasu

MM: Skąd wzięło się Pani zainteresowanie chemią?

AR: W szkole podstawowej bardzo podobały mi się wszystkie przedmioty ścisłe. Nie wiedziałam, co będę robić w przyszłości. Ale jedno było pewne: na egzamin wstępny do szkoły średniej (bo tak wtedy zdawało się egzaminy, by być przyjętym do wybranej szkoły średniej), oprócz języka polskiego i matematyki (przedmioty obowiązkowe) wybrałam chemię. Chodziłam na zajęcia dodatkowe z chemii, przygotowywałam się do konkursu wojewódzkiego z chemii pod czujnym okiem pani Anny Kusz – ówczesnej nauczycielki chemii. To ona już wtedy „zaraziła" mnie przedmiotem (za co jestem jej bardzo wdzięczna).

W szkole średniej moją wychowawczynią była pani Maria Dyrda – nauczycielka chemii. Pewnego razu pisaliśmy bardzo trudny sprawdzian z chemii organicznej. Zanim oddała sprawdzone testy, opowiedziała nam swój sen – *„Wyobraźcie siebie, że wchodzę do naszej sali, a tu na moim miejscu, na katedrze siedzi Ala* (czyli ja). *Mówię do niej – co ty tu robisz dziecko* (tak się do nas zwracała), a ja jej na to: *„Jak to co, pani profesor* (tak należy mówić do nauczycieli w szkołach średnich) – *uczę chemii"*. Więc oddała nam sprawdziany i okazało się, że tylko ja z całej klasy jedyna, otrzymałam ocenę bardzo dobrą (szóstek jeszcze wtedy nie było). Od tego momentu trochę myślałam, czy aby nie pójść tą drogą. Bardzo lubiłam eksperymentować (do dziś to robię niekoniecznie z chemią, ale także w kuchni). Lubiłam się uczyć, rozwiązywać zadania. Pod koniec liceum miałam inne plany. Ale znowu moja wychowawczyni zapytała, czy nie spróbuję czegoś z chemią, bo szkoda by było, żebym zmarnowała swoją pasję. No i tak wybrałam studia chemiczne.

Na piątym roku trafiłam na praktykę studencką właśnie do tego liceum, do mojej sali, zasiadłam na miejscu mojej pani profesor i przypominały mi się jej słowa.

MM: Kiedy i jak zaczęła się Pani przygoda z zawodem nauczyciela? Czy miała Pani jakieś inne marzenia, związane z wyborem zawodu?

AR: Nie od zawsze chciałam zostać nauczycielem. No może jako mała dziewczynka lubiłam uczyć lale i misie. Ale szybko mi to minęło. Po skończeniu studiów marzyła mi się kariera chemika w przemyśle: duże technologie chemiczne, procesy chemiczne, itp. Pamiętam praktyki zawodowe w Zakładach Chemicznych w Kędzierzynie – Koźlu, te duże technologie, produkcja kwasu azotowego(V), laboratoria do analizy próbek, to było coś, co mnie bardzo zafascynowało. Ale cóż, takie a nie inne sytuacje życiowe, pokierowały mój los do szkoły. Jeszcze podczas studiów uczęszczałam do studium pedagogicznego i dzięki temu uzyskałam kwalifikacje do pracy jako nauczyciel. Dziś nie żałuję tej decyzji.

MM: Jak długo pracuje Pani w szkole w Gierałtowicach?

AR: Moja przygoda ze szkołą w Gierałtowicach rozpoczęła się od zastępstwa za koleżankę, która przebywała na urlopie macierzyńskim. W roku 2006 zostałam zatrudniona w gimnazjum przez panią dyrektor Helenę Serwatkę na czas zastępstwa na pół roku jako nauczyciel informatyki. Od września 2008 roku rozpoczęłam pracę w niepełnym wymiarze godzin jako nauczyciel fizyki. Po utworzeniu Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w roku 2010 łączyłam etat w tutejszym zespole i w ZSP Przyszowice. 1 lutego 2011 objęłam stanowisko wicedyrektora w Zespole i pracuję tutaj do dnia dzisiejszego.

MM: Czy jest coś, co sprawia Pani największą przyjemność w byciu nauczycielem?

AR: Od zawsze lubiłam dzieci, a jako nauczyciel mam kontakt z nimi codziennie. W mojej pracy jest wiele ciekawych i zabawnych chwil, dla których warto być nauczycielem. Nie zamieniłabym tego zawodu na inny.

Zdjęcie wykonał pan Adam Benek

MM: Jakich cech u nauczycieli nie lubiła Pani będąc dzieckiem?

AR: Próbuję sobie przypomnieć, czy było coś, czego nie lubiłam... Raczej sprowadziłabym to do tego, czego się bałam. Bałam się przedmiotów, na które trzeba było uczyć się czegoś na pamięć. Nie znoszę uczyć się niczego na pamięć. Dla mniej najlepsza jest logika, kiedy coś wynika z czegoś. Nawet prostego przepisu na ciasto czy danie nie uczę się na pamięć. Raczej intuicyjnie planuję, co z czym połączyć, by wszystkim smakowało. Inaczej sprawa wygląda z układem okresowym – tu nazw i symboli pierwiastków musiałam nauczyć się na pamięć. To akurat lubiłam i z łatwością zapamiętałam.

MM: Jak wg Pani powinna przebiegać idealna lekcja?

AR: Idealna lekcja jest wtedy, gdy uczniowie wychodząc z klasy choćby troszeczkę wiedzieli, co się na niej działo i o czym mówił nauczyciel. Oczywiście wszystkie elementy lekcji: wprowadzenie, część zasadnicza lekcji, podsumowanie są niezbędne w procesie dydaktycznym. Ale taka namiastka tego, co zostanie w głowach młodych ludzi, to naprawdę jest najważniejsze.

MM: Czego wymaga Pani od swoich uczniów?

AR: Sądzę, że po tych wszystkich latach, kiedy jestem nauczycielem, moje wymagania w stosunku do uczniów, nie są już takie jak kiedyś. Wymagałam i nadal wymagam wiele od siebie, dlatego uważam, że wymagając od uczniów, zachęcam ich do systematycznej nauki i dzięki temu polubią mój przedmiot.

Na początku mojej kariery zawodowej jako nauczyciela wydawało mi się, że moi uczniowie muszą wiedzieć bardzo dużo. Chciałam ich zarazić przedmiotem, który z pewnością należy do ciekawych, a jednocześnie trudnych. Jednak cały czas powtarzam, że nie każdy musi go lubić, ale każdy musi się go uczyć, przynajmniej na poziomie szkoły podstawowej. Aby poznać to „minimum z minimum" od każdego ucznia wymagam znajomości symboliki chemicznej, znajomości zasad zapisu wzorów chemicznych oraz pisania równań reakcji chemicznych. Resztę, jak mówię, można znaleźć w Internecie, książkach. Ale te podstawy trzeba znać

MM: Co ceni Pani najbardziej w uczniach?

AR: Najbardziej cenię szczerość. Zdarza się, że podczas zajęć uczeń mówi, że naprawdę się uczył, ale dalej nie „wchodzi" mu do głowy to czy tamto. Pyta mnie, czy mogę mu to jeszcze raz wytłumaczyć i uczymy się wspólnie. Stopniowo krok po kroku, ja mówię, on odpowiada (nieważne dobrze czy źle, ale mówi). Widzę, gdzie popełnia błąd i mogę to wówczas korygować. Szczerość za szczerość. Cenię również sobie ich dobre słowo. Nie koniecznie chodzi mi o tych naprawdę zdolnych. Czasami uczeń, który ma trudności w nauczeniu się chemii, nagle coś zrozumie i cieszy się z tego, jednocześnie mówiąc, że jest mi wdzięczny, że mu pomogłam to zrozumieć. Cieszy mnie to wtedy bardzo

A: Sytuacja szkolna, którą zapamięta Pani na zawsze?

AR: Sytuacji zabawnych było całe mnóstwo. Nie wiem, czy ten numer specjalny gazetki wszystko by zmieścił. Dlatego opowiem o jednej, której nie zapomnę nigdy. Otóż zdarzyło się to w klasie I gimnazjum, gdzieś po około półtorej miesiąca nauczania chemii. Jest to wtedy czas na poznanie układu okresowego pierwiastków chemicznych. Uczę wtedy jego budowy, podaję historię powstania, pochodzenia nazw pierwiastków. Opowiadam, że każdy pierwiastek chemiczny ma swój własny symbol, tłumaczę skąd on się bierze, itd. I tak mówię, i mówię... i widzę, że moi uczniowie nie myślą już o niczym, a bynajmniej nie o tym, co do nich mówię. No może jedynie o obiedzie, bo akurat po naszej lekcji była przerwa obiadowa. Więc kontynuowałam, mówiąc: *„Popatrzcie na nasz układ okresowy – w 18 grupie jest pierwiastek o nazwie argon. Jego symbol chemiczny to Ar i to są po prostu moje inicjały. A dlaczego – dlatego, że to ja go odkryłam"*. Na to stwierdzenie moi uczniowie tak całkiem poważnie przytakiwali głowami. Wówczas już całkiem byłam przekonana, że mnie w ogóle nie słuchają. Stuknęłam dziennikiem (bo wtedy dziennik był papierowy) o biurko, zadając pytanie *„W którym wieku powstał układ okresowy pierwiastków chemicznych?"* – i wtedy pojawił się błysk w ich oczach – *„ przecież Pani nie jest taka stara!"* – oznajmili jednogłośnie.

Magdalena Marciniak
nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej

Droga nasza szkoło,

u ciebie zawsze jest wesoło,

mimo, że masz już swoje lata

jesteś wciąż jak nie z tego świata.

Dobrze się u ciebie nam przyswaja wiedza,

Jak i również czas spędza.

Wiele dobrych wspomnień od ciebie mamy,

więc teraz, gdy kończysz dziewięćdziesiąt lat życzenia

ci składamy.

Alicja Rachubka kl. 8B

Nasza szkoła- to jest szkoła!

Taka jestem w niej wesoła.

90-lecie jej istnienia obchodzimy,

na uroczystość wielu gości zaprosimy.

Jak to zleciało, już tyle lat

i wielu uczniów wypuściła w świat.

Absolwentami nasi rodzice, babcie, dziadkowie,

każdy kto do niej chodził dużo dobrego opowie.

Przyjemna jest tutaj atmosfera,

dlatego wiele osób tę szkołę wybiera.

Nauczyciele od nas dużo wymagają,

ale jak zajdzie potrzeba, to chętnie pomagają.

Każdego z osobna bardzo szanujemy,

„dzień dobry" codziennie chętnie im powiemy.

Patronem jest tu Morcinek Gustaw,

na siódmą sobie więc budzik ustaw.

Byś bez spóźnienia i wypoczęty,

przybył na lekcje uśmiechnięty.

Na koniec powiem Wam moi mili,

nie będziecie się tu nigdy nudzili.

Oliwia Kusber kl 8b

Pani Alina Rajca w rozmowie z absolwentkami

Pani Alina zawsze służy dobrą radą. Jej uśmiech sprawia, że wszystkie alkany, alkeny i alkiny same wchodzą do głowy. Potrafi wytłumaczyć najtrudniejsze zagadnienia. Dzięki jej inicjałom na zawsze pozostanie w głowie symbol Argonu (Ar). Jako wicedyrektor jest idealną osobą na tym stanowisku i z dumą reprezentuje naszą szkołę.

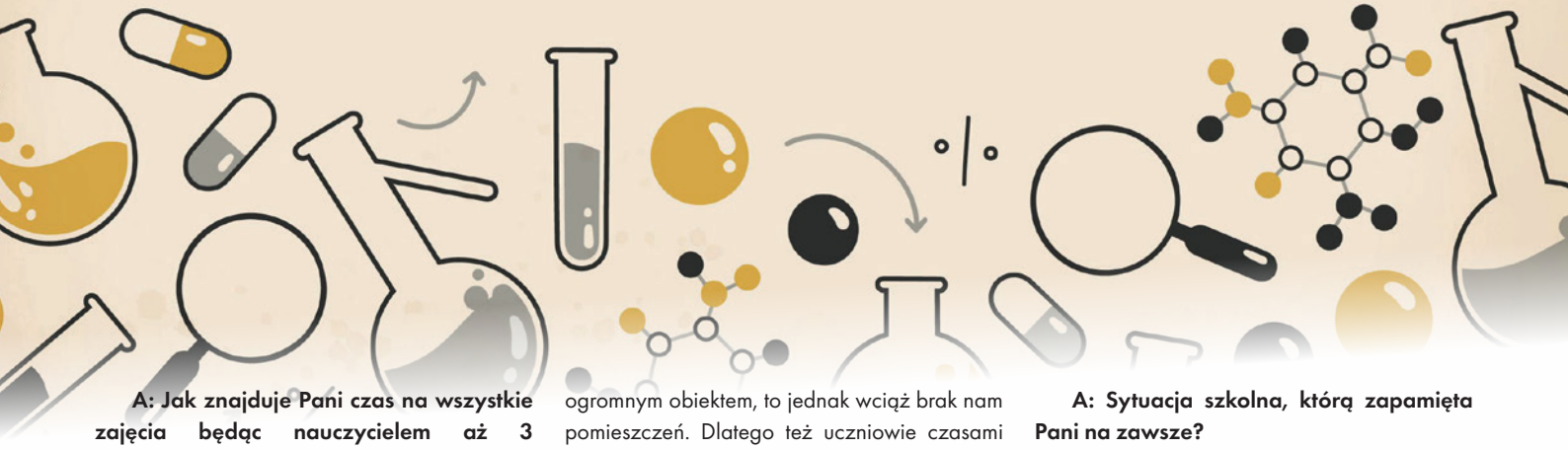

A: Jak znajduje Pani czas na wszystkie zajęcia będąc nauczycielem aż 3 przedmiotów?

AR: Tutaj muszę skorygować Wasze pytanie. Otóż mam kwalifikacje do nauczania aż pięciu przedmiotów. Trzy z nich są przedmiotami ścisłymi, dwa pozostałe to powiedziałabym, przedmioty twórcze. Jak wcześniej wspomniałam chemia i pozostałe przedmioty ścisłe to moja pasja. Bardzo lubię się ich sama uczyć oraz uczyć innych. To daje mi ogromną satysfakcję, gdy widzę efekty tego nauczania u moich uczniów. Cieszę się, że moi absolwenci idą do szkół średnich z rozszerzoną chemią, zdają maturę i wybierają uczelnie, gdzie króluje chemia. Przychodzą czasami mnie odwiedzić i mówią, że doskonale radzą siebie z tym przedmiotem. Oznacza to, że wynieśli dobre i solidne podstawy na poziomie podstawowym.

A: W jaki sposób jest Pani w stanie ułożyć plan lekcji, który nie jest okropny?

AR: Oj plan...to jest moja przysłowiowa „kula u nogi". Nie jest to łatwe zadanie, nie zawsze da się wszystkim dogodzić. Układając go, muszę zwracać uwagę na bardzo wiele obostrzeń zarówno ze strony uczniów, nauczycieli, jak i Sanepid-u. Staram się to wszystko pogodzić, ale są pewne sytuacje, których nie jestem w stanie przeskoczyć, np. dwuzmianowość, łączenie zajęć wychowania fizycznego na sali gimnastycznej czy auli. Wynika to ze zbyt małej ilości pomieszczeń. Mimo, że nasza szkoła wydaje się być tak ogromnym obiektem, to jednak wciąż brak nam pomieszczeń. Dlatego też uczniowie czasami rozpoczynają naukę w godzinach późniejszych, a nauczycielom zdarzają się tzw. „okienka".

A: Najlepsze/najbardziej wyszukane pomysły uczniów na ściąganie?

AR: Nie będę mówiła, że moi uczniowie nie ściągają, bo to na pewno nie jest prawdą. Zdarzało mi się kogoś przyłapać, była to niezręczna sytuacja. Kiedyś pamiętam było bardzo ciepło, a w pierwszej ławce usiadła dziewczynka w dosyć grubym sweterku z długimi rękawami. Pomyślałam, że może jest chora i jej zimno. Co chwilę spoglądała na mnie. I to jakoś wzbudziło pewne moje podejrzenie. Podeszłam do niej prosząc, by podwinęła rękawy, bo tak gorąco, jeszcze zasłabnie... Wtedy oczom nie dowierzałam, cała jej ręka była w chemicznych zapiskach.

A: Czy zna Pani odpowiedź na pytanie: dlaczego niektórzy nauczyciele tak długo sprawdzają testy i sprawdziany?

AR: Odpowiedzi nie znam, ba...nawet tego nie rozumiem. Ja staram się oddawać sprawdziany, kartkówki czy testy zaraz na następnej lekcji (co mogą potwierdzić moi uczniowie). Jeśli z jakiegoś powodu nie oddam, to przynajmniej wpisuję oceny, żeby już się nie denerwowali. Nie ma sensu stresować dzieci, bo...nie wiem jak Wy, ale ja zawsze bardziej denerwowałam się na oddawanie sprawdzianów niż na ich pisanie. Dlatego uważam, że wszystko należy robić na czas!

A: Sytuacja szkolna, którą zapamięta Pani na zawsze?

AR: Sytuacji zabawnych było całe mnóstwo. Nie wiem, czy ten numer specjalny gazetki wszystko by zmieścił. Dlatego opowiem o jednej, której nie zapomnę nigdy. Otóż zdarzyło się to w klasie I gimnazjum, gdzieś po około półtorej miesiąca nauczania chemii. Jest to wtedy czas na poznanie układu okresowego pierwiastków chemicznych. Uczę wtedy jego budowy, podaję historię powstania, pochodzenia nazw pierwiastków. Opowiadam, że każdy pierwiastek chemiczny ma swój własny symbol, tłumaczę skąd on się bierze, itd. I tak mówię, i mówię... i widzę, że moi uczniowie nie myślą już o niczym, a bynajmniej nie o tym, co do nich mówię. No może jedynie o obiedzie, bo akurat po naszej lekcji była przerwa obiadowa. Więc kontynuowałam, mówiąc: „Popatrzcie na nasz układ okresowy – w 18 grupie jest pierwiastek o nazwie argon. Jego symbol chemiczny to Ar i to są po prostu moje inicjały. A dlaczego – dlatego, że to ja go odkryłam". Na to stwierdzenie moi uczniowie tak całkiem poważnie przytakiwali głowami. Wówczas już całkiem byłam przekonana, że mnie w ogóle nie słuchają. Stuknęłam dziennikiem (bo wtedy dziennik był papierowy) o biurko, zadając pytanie „W którym wieku powstał układ okresowy pierwiastków chemicznych?" – i wtedy pojawił się błysk w ich oczach – „przecież Pani nie jest taka stara!" – oznajmili jednogłośnie.

Milena Marciniak i Magdalena Steinke

Kilka słów o Tatianie

Był rok 1988, chyba dosyć ciepły październikowy dzień. Jechałam autobusem linii 47 z Zabrza do pracy w gierałtowickiej podstawówce. Znudzona dosyć długą podróżą, obserwowałam pasażerów, którzy na każdym przystanku wsiadali i wysiadali z pojazdu. Wszyscy jacyś szarzy, zagonieni i bez wyrazu.

I wtedy wsiadła ONA. Uśmiechnięta dziewczyna o długich, błyszczących włosach splecionych w warkocz francuski i wielkich brązowych oczach. Ubrana była nietuzinkowo w długą kraciastą spódnicę, białą bluzę i kowbojki. Spod spódnicy wystawała biała, koronkowa halka. Na ramieniu miała skórzaną, brązową listonoszkę na dłuuugim pasku. Swoją sylwetką i uśmiechem zwracała uwagę pasażerów. Spojrzałyśmy na siebie. Nie wiem, co o mnie pomyślała, ale mi przemknęło przez myśl: „Fajna dziewczyna".

Okazało się, że wysiadamy na tym samym przystanku, naprzeciwko kościoła w Gierałtowicach. Co więcej – idziemy w tym samym kierunku. Tak! Gierałtowicka szkoła była naszym wspólnym miejscem pracy, a poznaną wtedy osobą jest Pani Tatiana Kowalska (wtedy jeszcze Bernacka).

Pani Bernacka otrzymała etat nauczyciela języka polskiego i wychowawstwo w czwartej klasie. Warto dodać, że jej ówczesnymi wychowankami były Panie Aleksandra Bargiel i Magdalena Marciniak oraz Pan Tomasz Macha. Jak widać, wychowała paru wspaniałych nauczycieli.

A łatwo nie było... Klasa liczna, z ciekawymi pomysłami. Wymyślili, że 21 marca nie warto siedzieć w szkole, wszak to „Dzień Wagarowicza". Jak się okazało, kiedy uciekli z lekcji, ich wychowawczyni wsiadła na rower i pojechała w ślad za swoimi wychowankami. Dopadła ich na końcu ulicy Powstańców (daleko nie uciekli) i tylko sobie znanym sposobem zawróciła niesforną czeladkę w szkolne mury. Chyba ją później przepraszali z bukietem kwiatów w ręce.

Innym razem znudzony odmianą rzeczownika przez przypadki Tomasz Macha wszedł pod stolik i przywiązał sznurówki swojej ulubionej Pani do krzesła (taki żarcik). Na szczęście w porę zorientowała się i uniknęła przewrotki przez krzesło na środku klasy. Nie wiem, czy nakrzyczała na niego, ale do dzisiaj z uśmiechem wspominają to wydarzenie w pokoju nauczycielskim. A' propos kwiatków. Kiedyś pani Kowalska wysłała dwóch uczniów na poszukiwanie innego, zaginionego, co do którego istniała obawa, że poszedł na wagary. Uczniowie wyszli, szukali długo, bardzo długo...za długo. Już pani Kowalska zaczęła się niepokoić, a tu niespodzianka... wchodzą uczniowie, co prawda bez kolegi, ale za to z olbrzymim bukietem bzu w rękach. Skąd go wzięli? Podczas poszukiwań doszli do opuszczonego ogrodu, w którym rósł piękny krzew bzu i porzucając wyznaczoną przez wychowawczynię misję, postanowili obdarzyć ją kwiatami i narwali ich pełne naręcze.

I jeszcze jeden dowód uczniowskiej wielkiej miłości, którą jest obdarzana p. Kowalska. Gdy urodziła swoje pierwsze dziecko – Paulinę – klasa postanowiła ją odwiedzić w jej prywatnym mieszkaniu w Szczygłowicach. Chyba nie potrafili zdecydować, kto ma stanowić delegację, więc przyjechali do niej WSZYSCY! Ponad trzydzieści osób! Szli na ósme piętro po schodach. Było radośnie, wszyscy sąsiedzi otwierali drzwi, aby zobaczyć, do kogo ta wycieczka.

Pani Tatiana zaczynała pracę w szkole podstawowej, a gdy otwarto gimnazja, zaczęła tam uczyć. Trwało to 20 lat. Dzisiaj, po 35 latach pracy bardzo ciepło wspomina ten czas.

Pani Kowalska uczyła nie tylko języka polskiego. W swojej karierze miała epizod, kiedy nauczała języka rosyjskiego i plastyki. O ile język rosyjski nie był jej ulubionym przedmiotem, to plastykę uwielbiała. Ma to coś – gust, pomysły i zacięcie. Wielokrotnie wspólnie robiłyśmy dekoracje szkolnych korytarzy i duże projekty na wielkie uroczystości. Pani Tatiana potrafi wyczarować coś z niczego. Bardzo chętnie prowadzi kółko „Kreatywni", na którym chętne osoby uczy wykonywać różne cuda z papieru, włóczki, sznurka. Poświęca na to prywatny czas.

Swojego przedmiotu – języka polskiego – uczy z prawdziwym oddaniem. Lekcja po lekcji przybliża uczniom piękno i bogactwo naszego języka. Często spotyka się po lekcjach z uczniami, aby pomóc ósmoklasistom w przygotowaniach do egzaminu. Oprócz tego nie brakuje jej chęci do tworzenia nowych projektów, konkursów, zadań.

Wszyscy korzystamy z jej wiedzy i doświadczenia egzaminatora. Bardzo pomogła mi – wiele lat temu, początkującemu poloniście w docenieniu swoich możliwości. Pojechałyśmy kiedyś na wspólną nauczycielską wycieczkę do Kamienia Śląskiego. Zabrałam ze sobą wypracowania moich uczniów (były to rozprawki) i do snu czytałyśmy te teksty, poprawiając je wspólnie.

Jak każdy, Pani Kowalska ma słabsze chwile i wtedy mówi: „Żeby mi się chciało, tak jak mi się nie chce", ale wszyscy wiemy, że po kilku krokach zrobionych w kierunku sali 311 zapomina o słabościach i czerpie moc i radość z kilkudziesięciu oczu w nią wpatrzonych.

Cieszę się, że mogę pracować z taką osobą i mam szczęście, że mogę nazywać Ją moją Przyjaciółką.

Elżbieta Michalik
nauczyciel języka polskiego

Gabriela Buchczyk – człowiek do zadań specjalnych

Wrzesień 1989 rok – wtedy po raz pierwszy wchodząc do pokoju nauczycielskiego zobaczyłam uśmiechniętą nieśmiało buzię o niebieskich oczach, wyzierających spod czupryny ciemnych włosów. Bez zbędnych ceregieli powiedziała:

- Cześć, Gabi jestem...

Usiadłyśmy obok siebie i tak już zostało. Dawno minęło 30 lat naszej pracy, a przede wszystkim przyjaźni, a my ciągle razem. Wtedy w 1989 roku, Gabrysia od razu została „rzucona na głęboką wodę". Ówczesna pani dyrektor dała jej wychowawstwo w tzw. „trudnej" klasie. Takie sytuacje powtarzały się jeszcze w następnych latach. I zawsze kończyło się tak samo – uczniowie jej klasy kończyli edukację z wieloma sukcesami.

Pani Buchczyk, matematyk z ogromną pasją, miłością do „królowej nauk" potrafiła zarazić niejednego swojego wychowanka. Liczba 12 laureatów Ogólnopolskiej Olimpiady Matematycznej dobitnie świadczy o jej umiejętnościach i sile perswazji.

Kiedy w naszej szkole powstało gimnazjum, była jednym z pierwszych nauczycieli, którzy podjęli tam pracę. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że były to cudowne lata. Czuliśmy się jak jedna wielka rodzina – wspólne wyjazdy, wieczornice, konkursy, wyjścia do kina, teatru. Po skończonych zajęciach nikt nie śpieszył się do domu... Uczniowie, którzy przekraczali drzwi drugiego piętra, nagle dorośleli, dojrzewali.

Niech dopełnieniem moich wspomnień o pani Buchczyk będą słowa jej absolwentki, dziś już dorosłej kobiety, mojej córki – Pauliny Kowalskiej.

Gabriela Buchczyk - prawdziwy T-34 na korytarzach. Pozornie niewysoka, ale zawsze wiedzieliśmy, gdy tylko zjawiała się w pobliżu. Surowa, ale równocześnie życzliwa i opiekuńcza. Nie potrzebowała Szarika do ocieplania swojego wizerunku. Nauczyła nas nie tylko wzorów skróconego mnożenia, ale też zdrowego rozsądku i racjonalnego podejścia do życia. Nigdy nie odmawiała pomocy i angażowała się w nasze problemy - małe i duże. Nie lekceważyła ich - jej groźne spojrzenie znad okularów kryło osobę zatroskaną, zawsze stojącą murem za swoimi wychowankami. Prowadziła nas wytrwale na froncie zwanym dorastaniem - i z perspektywy czasu widzę, jak niełatwa była to droga. Nadeszła dorosłość - przybyliśmy, zobaczyliśmy i... czy mogę zgłosić nieprzygotowanie?

Tatiana Kowalska
nauczyciel języka polskiego

Nasze wspomnienia

Moje lata szkolne, spędzone w murach gierałtowickiej podstawówki, wspominam bardzo dobrze. Mieliśmy wspaniałą klasę, zgraną, zżytą, mimo, że do nas byli dołączani tzw. drugoroczni, niejako nowi uczniowie. Wychowawczynią w starszych klasach była pani Janina Musioł. Z tej racji wszyscy byliśmy w ZHP, bo była opiekunką tej organizacji. Wiele jej zawdzięczamy, lubiliśmy ją bardzo, choć jako nauczycielka matematyki wzbudzała respekt i czasami strach. Zresztą takich wymagających nauczycieli w tym czasie było wielu...pani Teresa Szymura, Urszula Kopernik-Mikołaj, pan Stanisław Staroń...Dzięki nim nasza wiedza była gruntowna, dobrze utrwalona, szeroka i nie mieliśmy żadnych problemów w kolejnych etapach edukacji. Za moich czasów w szkole pracowała jeszcze legenda naszej placówki pani Maria Szatyńska. Jej królestwem była biblioteka, zawsze przepytywała nas, czy przeczytaliśmy wypożyczoną książkę, niektórym to bardzo utrudniało życie. Próbowaliśmy czasami odejść od szkolnych schematów ... np. poszliśmy na wagary, ale doszliśmy do sklepu tzw. „żelaznego" za szkołą i grzecznie wróciliśmy do szkoły. Kary nam wymierzono surowe m.in. obniżenie zachowania, a także mycie szkolnych korytarzy, co było dla nas świetną okazją do „zabawy" na mokrych posadzkach.

Szkolne apele, obowiązkowe w poniedziałek przed lekcjami, pochody pierwszomajowe, prace społeczne, przedstawienia na naszej scenie to wydarzenia, które pielęgnuję w swojej pamięci, tak jak postaci moich nauczycieli, którzy wychowali mnie na porządnego człowieka, obowiązkowego i szanującego pracę. Jestem im za to bardzo wdzięczna i ze łzą w oku wspominam tych, których już nie ma wśród nas.

Jean Paul napisał kiedyś, że „wspomnienia są jedynym rajem, z którego nie można nas wygnać ..." . Dla mnie te osiem lat szkolnego życia pozostaną takim rajem, czasem, którego mi nikt nie zabierze ...

Urszula Cieślik (Aparta)
dyrektor szkoły

Ze szkołą w Gierałtowicach, jako nauczycielka języka polskiego, byłam związana ponad 30 lat. Dlaczego pracowało mi się tu świetnie? Dostałam w prezencie przyjazną atmosferę, komfortowe warunki, wysoki poziom estetyki, wyposażenie na miarę XXI wieku, wszelkie udogodnienia związane z zapewnieniem prawidłowego przebiegu procesu dydaktycznego.

Nie chodzi jednak tylko o sferę materialną. Dodałabym jeszcze kwestie istotniejsze, dotykające tego, co najważniejsze: ducha. Pracowałam w otoczeniu, które umożliwiało mi podejmowanie działań mających na celu WYCHOWANIE DZIECKA NA DOBREGO I WARTOŚCIOWEGO CZŁOWIEKA. Przez te wszystkie lata mogłam realizować swoje działania w poczuciu bezpieczeństwa, doświadczając wsparcia, spokoju, a przede wszystkim wolności w realizacji pomysłów związanych z wprowadzaniem młodych w świat literatury, sztuki i piękna.

Pisząc te słowa uświadomiłam sobie, że to iż tak BARDZO LUBIŁAM CHODZIĆ DO SZKOŁY, zawdzięczam tym ,którzy byli wokół: WSZYSTKIM UCZNIOM, KTÓRYCH MIAŁAM PRZYJEMNOŚĆ SPOTKAĆ NA SWOJEJ DRODZE oraz KOLEŻANKOM I KOLEGOM POZOSTAJĄCYM W MOJEJ WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI.

Gabriela Więcko (Dymarz)
nauczyciel języka polskiego

Mama Łukasza Danuta Kozik z domu Szołtysek jest absolwentką naszej szkoły. O to jak pamięta swoją szkołę, nauczycieli i jakie wspomnienia zostały w jej pamięci na zawsze, zapytał jej syn uczeń klasy ósmej.

Szkoła podstawowa, to okres, który pamięta się całe życie. Ja szkołę w Gierałtowicach ukończyłam ponad 30 lat temu, jednak do dziś wspominam ten czas, który spędziłam w murach szkoły , jako wyjątkowy. Do dziś jest mi bardzo bliski. Po ukończeniu przedszkola, które wówczas znajdowało się w miejscu dzisiejszego Gminnego Ośrodka Kultury w Gierałtowicach, 1 września 1981 roku rozpoczęłam naukę w Szkole Podstawowej w Gierałtowicach w klasie pierwszej A. Pierwszą wychowawczynią, która mnie i moją klasę powitała w murach szkoły była Pani Janina Lapman. Wychowawcą klasy B była Pani Maria Szolc. W klasach starszych opiekę wychowawcy naszej klasy objęła Pani Helena Serwatka, a klasy B, Pani Urszula Kopernik-Mikołaj. Do dnia dzisiejszego wspominamy nasze wycieczki klasowe, poznawanie ciekawych miejsc, wędrówki w górach oraz dyskoteki szkolne. Przez osiem lat nauki w naszej szkole wiele się wydarzyło, powstało mnóstwo wspomnień, przyjaźni na całe życie. Mam szczęście, gdyż staramy się pielęgnować nasze znajomości szkolne i co kilka lat spotykamy się w gronie klasowym, klasa A i klasa B łącznie. Dzięki temu, że wielu z nas nadal mieszka w Gierałtowicach, kolejne pokolenie, czyli nasze dzieci to obecni uczniowie oraz absolwenci naszej szkoły. Zdarzyło się również, że nasi nauczyciele uczą lub uczyli nasze dzieci. Myślę, że dzięki temu sentyment do szkoły pozostał w nas na wiele lat. Pamiętam również bardzo dobrze jak uczniowie i nauczyciele przygotowywali się do uroczystego nadania szkole imienia. Jako patrona szkoły wybrano Gustawa Morcinka. Byłam wówczas uczennicą w młodszych klasach, ale wszyscy przygotowywaliśmy się to tego wielkiego wydarzenia. Czy obecnie szkoła przypomina tę z czasów kiedy Ty mamo byłaś uczennicą? Budynek szkoły z tamtych czasów był zupełnie inny. Obecnie szkoła jest nowoczesnym kompleksem, który w ciągu lat ulegał wielu przemianom i rozbudowie. Szkoła została rozbudowana o przedszkole, nowe sale lekcyjne, aulę, salę gimnastyczną, boiska szkolne, plac zabaw. Jest to nowoczesna szkoła, której można nam pozazdrościć. Kiedyś budynek szkoły mieścił się w obecnej starej części szkoły, a sala gimnastyczna była w tym samym miejscu co teraz, ale była zupełnie inna. Pamiętam scenę w sali gimnastycznej, gdzie odbywały się akademie i wystawialiśmy przedstawienia. Budynek szkoły się zmienił , ale dusza pozostała... Myślę, że szkoła była, jest i będzie miejscem do którego jako absolwenci chętnie wracamy.

Łukasz Kozik kl. 8C

Naukę w tutejszej szkole rozpoczęłam w 1978 roku. Wtedy rozpoczęcie roku szkolnego było w ostatnim tygodniu sierpnia. Zakończenie - około 12 czerwca. Towarzyszył mi nieopisany stres. Nie chciałam nawet tradycyjnej „tyty", która zawsze była i jest atrakcją pierwszego dnia w szkole. Po kilku dniach nauki okazało się , że moja czarna wizja szkoły była bardzo przesadzona. Przez pierwsze trzy lata nauka odbywała się 6 dni w tygodniu. Potem chodziliśmy do szkoły w jedną sobotę w miesiącu, aż wreszcie doczekaliśmy się wszystkich wolnych sobót. To była prawdziwa radość! W pamięci utkwiły mi obowiązkowe mundurki. Dla dziewczyn były to granatowe fartuszki z długim rękawem i białym kołnierzykiem. Chłopcy nosili jednakowe granatowe bluzy, które w żaden sposób nie przypominały obecnie noszonych bluz. Z niecierpliwością czekaliśmy na koniec maja. Kiedy było bardzo ciepło, dyrekcja odwoływała obowiązek noszenia mundurków. Były z długim rękawem. Czwartki były dniami harcerskimi. Wtedy zamiast fartuszków nosiło się w szkole mundurki harcerskie. Uczniowie klas 4 – 8 pełnili tygodniowe dyżury na korytarzach. Trzeba było pilnować porządku, nie wpuszczać uczniów w niedozwolone części korytarza. Wszyscy na przerwach musieliśmy spacerować dookoła korytarza. Tradycją były poniedziałkowe apele. W każdy poniedziałek o godz. 7.45. musieliśmy obowiązkowo uczestniczyć w apelu na korytarzu na pierwszym piętrze. Przewodniczący szkoły zbierał meldunki od przewodniczących klas o stanie obecnych i nieobecnych w klasie. Potem składał raport dyrektorce szkoły. Po wysłuchaniu różnych informacji oglądaliśmy lub przedstawialiśmy krótki występ. Ciekawym doświadczeniem był udział w akcji zalesiania. Pieszo chodziliśmy do Ornontowic i pod czujnym okiem leśników sadziliśmy drzewka. Po takiej akcji powrót, również pieszo, ciągnął się w nieskończoność. Zajęcia „praca – technika" były dzielone na grupy. Chłopcy nie mieli tych zajęć z dziewczynami. Uczyliśmy się różnych rzeczy. Oprócz pisma technicznego, konstruowania latarki z żarówki i baterii, uczyłyśmy się haftu, szydełkowania, robienia na drutach, szycia ręcznego. Kiedy rozpoczynałam naukę w klasie szóstej, obchodziliśmy pięćdziesięciolecie szkoły. Dostałam przedtem zadanie domowe na wakacje. Był to wycinek z gazety z fragmentem prozy na temat twórczości Gustawa Morcinka. Od razu z początkiem września odbyły się intensywne próby. Pamiętam uroczystą akademię, występy, pierwsze ślubowanie do sztandaru. Wtedy nadano naszej szkole imię Gustawa Morcinka i ufundowano sztandar. Cała uroczystość miała niezwykle podniosły charakter. Tradycją były również wycieczki klasowe, ogniska na Bekszy, wieczornice.

Po dziewięciu latach od ukończenia ósmej klasy wróciłam tutaj w innym charakterze. Liczby i daty wskazują na fakt, że większość mojego życia związana jest właśnie z tą szkołą.

Beata Adamczyk (Janoszka)
nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej

W latach, gdy byłam uczennicą szkoły podstawowej, każdy tydzień rozpoczynał się tzw. „apelem poniedziałkowym".

W tym dniu uczniowie klas 4-8 przychodzili do szkoły na godz. 7.45, gromadzili się na korytarzu pierwszego piętra razem z wychowawcami i odbywał się apel. Na początku przewodniczący każdej z klas mieli obowiązek zameldować dyrektorowi szkoły liczbę uczniów obecnych na apelu.

Następnie oglądaliśmy krótki program artystyczny przygotowany przez wyznaczoną klasę. Tematyka programu powiązana była z aktualnymi wydarzeniami w kraju, kalendarzem lub porami roku. Klasa występująca stała na schodach wiodących na drugie piętro, żeby była lepiej widoczna dla zgromadzonych. Apel kończył dyrektor szkoły wystąpieniem, w którym podsumowywał ubiegły tydzień, udzielał pochwał, czasami nagany uczniom, którzy na to zasługiwali i przedstawiał plan wydarzeń na najbliższe dni. Obecność na poniedziałkowym apelu była obowiązkowa, a spóźnienia natychmiast karane złą oceną z zachowania.

Barbara Sztejnbis (Herdzin)
nauczyciel matematyki

Wspomnienie mojego taty...

MH: W jakich latach chodziłeś do szkoły w Gierałtowicach?

Tata: Na przełomie lat 80-90.

MH: Czy nosiłeś mundurek?

Tata: Nosiłem granatowy z białym, odpinanym kołnierzykiem i tarczą na rękawie, ale tylko w młodszych klasach, bo później zniesiono ten obowiązek

MH: Jak wyglądała wtedy szkoła?

Tata: Była mniejsza, nad salą gimnastyczną był dach i nie było tej żółtej części, a przedszkole zajmowało jedną klasę w szkole. Na parterze był drewniany sklepik, w którym kupowało się oranżadę i watę cukrową w woreczkach oraz ciepłe lody.

MH: Jacy nauczyciele wtedy uczyli?

Tata: Właściwie w szkole były same panie i jeden pan od WF-u.

MH: Co robiłeś na przerwach?

Tata: Gdy była pogoda wychodziliśmy na boisko, a jak nie, to bawiliśmy się na korytarzu.

MH: Czym jeszcze różniła się szkoła?

Tata: Nie było monitoringu, zamiast tego była pani woźna, która mieszkała w szkole i pilnowała porządku. Na lekcje religii chodziliśmy do salek przy probostwie, a na technice robiliśmy prace z drewna i pyszne kanapki. Oceny były od 2 do 5, a po lekcjach pieszo wracałem z kolegami do domu i to był często najprzyjemniejszy moment dnia.

MH: Dziękuję Ci tato za wywiad.

Tata: Proszę, fajnie było powspominać.

z tatą Krzysztofem rozmawiała Martyna Herman z kl. 6B

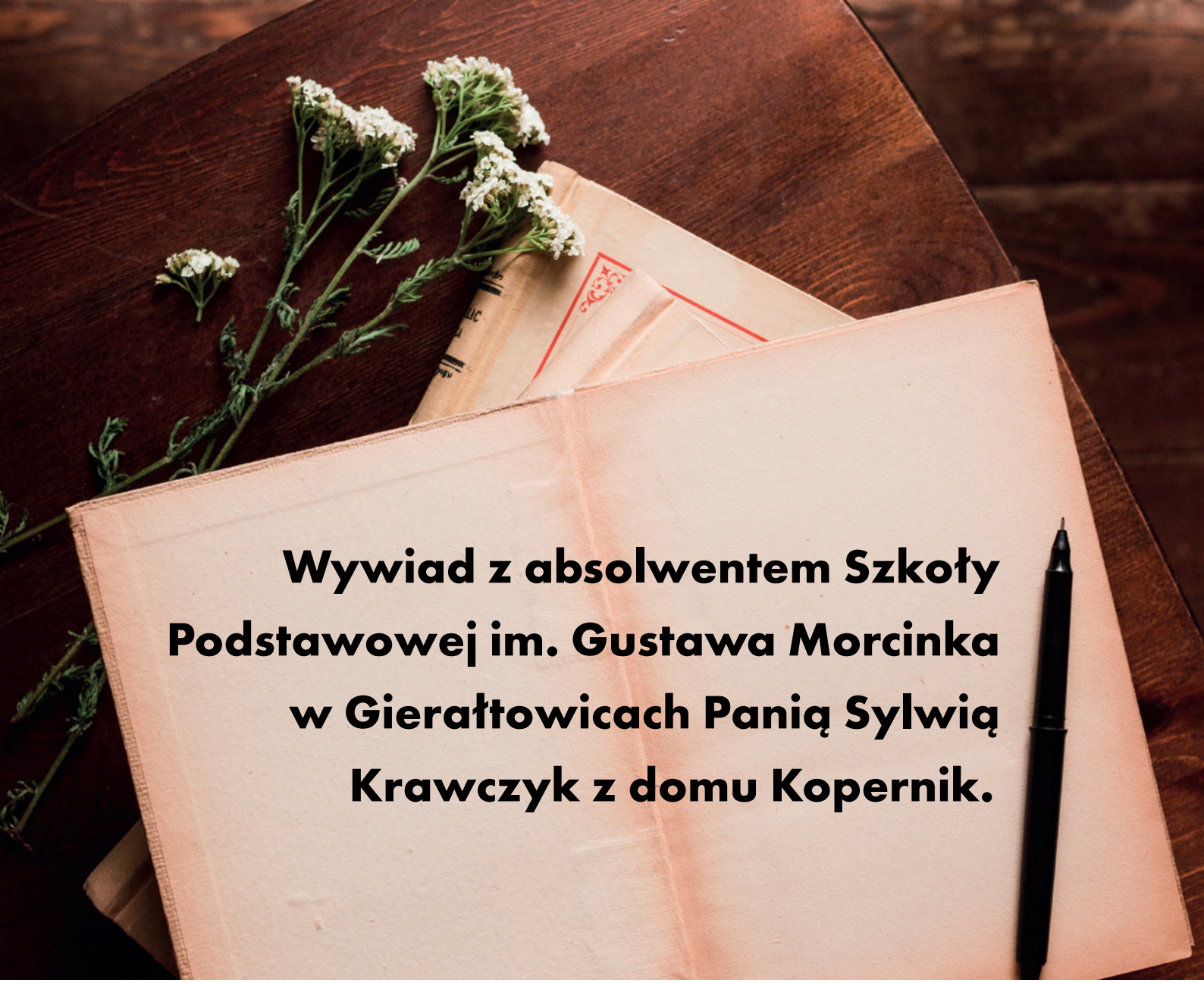

Wywiad z absolwentem Szkoły Podstawowej im. Gustawa Morcinka w Gierałtowicach Panią Sylwią Krawczyk z domu Kopernik.

M.T. : Dzień dobry Babciu. Chciałbym z Tobą przeprowadzić wywiad do szkolnej gazetki BudaPress na temat Szkoły Podstawowej im. G. Morcinka w Gierałtowicach z okazji 90-lecia jej istnienia.

P.S.: Dzień dobry, bardzo mi miło.

M.T.: Przypomnij nam proszę, w których latach uczęszczałaś do szkoły?

P.S.: W latach 1961-1969. W tym czasie dyrektorem szkoły był Pan Wilhelm Mazurek.

M.T.:A więc od ukończenia przez Ciebie szkoły minęły niemal 54 lata. Czy uważasz, że przez ten czas szkoła się zmieniła?

P.S.: Bardzo. Zostało dobudowane skrzydło, sala gimnastyczna, pracownie. Szkoła została przystosowana do osób niepełnosprawnych, powstały szatnie z szafkami dla uczniów i piękne boiska.

M.T.: A czy program nauczania również został zmieniony? Może są przedmioty, których się uczyłaś, a dziś już ich nie ma?

P.S.:Hmm...Nie było informatyki i języka angielskiego, obowiązkowym językiem był natomiast język rosyjski. Odpowiednikiem dzisiejszej techniki były prace ręczne.

M.T.: A pamiętasz swoich nauczycieli?

P.S.: Tak, pamiętam. W pierwszych latach moją wychowawczynią była Pani Maria Szatyńska, nauczycielka wymagająca, ale potrafiąca dobrze uczyć swojego przedmiotu. Następnie uczyła nas Pani Irena Wiechuła. Prócz tego w szkole uczyły jeszcze Panie: Strąk, Porwoł, Szymura, Kałka.

M.T.: Czy byłaś dobrą uczennicą?

P.S.: Tak, uczyłam się dobrze i nie sprawiałam kłopotów.

M.T.: I ostatnie, najważniejsze pytanie: czy dobrze wspominasz lata szkolne?

P.S.: Tak. Poznałam wtedy wiele wspaniałych osób, z którymi utrzymuję kontakt do dziś. Bardzo mile wspominam lata spędzone w szkole podstawowej.

M.T.: Bardzo dziękuję za znalezienie dla mnie czasu i udzielenie wywiadu.

P.S.: Życzę Szkole Podstawowej w Gierałtowicach dalszego rozwoju i kolejnych pięknych jubileuszy!

Rozmawiał Mateusz Tabor kl. 6B

Choć minęło tyle lat...

Od czasu młodości naszych dziadków szkoła bardzo zmieniła się. Dzięki wspomnieniom i opowieściom starszych osób młode pokolenie może wyobrazić sobie nauczanie w tamtych latach. Gdy brat mojego dziadka uczęszczał do szkoły nauka trwała 7 lat lecz gdy mój dziadek rozpoczął naukę w 1961 r. roku było już osiem klas. Naukę w Szkole Podstawowej w Gierałtowicach ukończył w 1969 r. W tamtych latach pisało się w zeszycie stalówką, która była zamaczana w kałamarzu. Ławki nie wyglądały tak jak współczesne: były to pochyłe blaty z belką do siedzenia i obowiązkowo wyposażone w miejsce na kałamarz. By nadmiar atramentu nie pozostawiał kleksów w zeszycie po zapisaniu stron pomiędzy nie wkładało się bibułę. Wygląd szkoły także różnił: się podłogi były czarne a na drzwiach były przyczepione tabliczki z nazwami klas ponieważ każda klasa miała własną salę. W przeciwieństwie do czasów współczesnych obowiązkowy był mundurek z przyszytą tarczą szkoły. Nie było szatni, a ubrania wieszało się na wieszakach w sali. Przed każdą lekcją dyżurni przynosili do klasy sprzęty i przyrządy potrzebne do prowadzenia lekcji, wyjątkiem były lekcje chemii i fizyki które odbywały się w specjalnych pracowniach. Lekcje techniki były prowadzone osobno dla chłopców i dziewczyn. W szkole odbywały się także lekcje śpiewu prowadzone przez dyrektora pana Mazurka, który przychodził na lekcje ze skrzypcami. Jeżeli uczeń był niegrzeczny na lekcji śpiewu dyrektor uderzał go smyczkiem po rękach. System kar także wyglądał inaczej: najczęstszymi karami było stanie w kącie oraz uderzanie linijką po rękach. Szkoła w Gierałtowicach nie posiadała boiska, a sala gimnastyczna była słabo wyposażona. W szkole nie były prowadzone lekcje religii, odbywały się za to one w salkach przy kościele. Kiedyś budynek szkoły nie był wyposażony w dzwonek elektryczny, a koniec lekcji i koniec przerwy oznajmiał woźny chodzący po szkole i dzwoniący dzwoneczkiem. Podręczniki nie były dawane bezpośrednio w szkole, z tego powodu uczniowie jeździli do księgarni po książki. Podczas przerwy uczniowie nie mogli biegać ponieważ nauczyciele nakazywali im chodzić w parach w kółko. Nie było stołówki w związku z czym uczniowie nie mieli gotowych obiadów w szkole. Co jakiś czas do szkoły przyjeżdżało kino i w specjalnej sali przeznaczonej do tego wyświetlano za drobną opłatą filmy. W szkole była prowadzona Szkolna Kasa Oszczędności, za każdą wpłatę pieniędzy nauczyciel na lekcji wychowawczej wpisywał daną kwotę do książeczki. W ocenie moich dziadków szkoła w Gierałtowicach bardzo zmieniła się pod względem wyglądu i wyposażenia. Choć minęło tyle lat dziadkowie mile wspominają naukę i czas spędzony w szkole.

Wspomnienie swojego dziadka Dionizego Machulika spisał Eryk Machulik z kl. 6A

Pierwszy dzień mojego Taty w szkole podstawowej

Chciałabym w tej pracy opisać pierwszy dzień mojego taty w szkole na podstawie jego wspomnień i dzięki jego dobrej pamięci. Opowiadał mi, że bardzo ten dzień przeżywał, denerwował się i jednocześnie cieszył, że teraz będzie coś nowego, coś zupełnie innego niż przedszkole.

1 września 1988 roku był czwartek, piękny, słoneczny dzień i jak mówił tata wcale nie chciało mu się iść do szkoły. Wiedział że to tylko chwila, bo to rozpoczęcie roku szkolnego, nie ma jeszcze lekcji i nie trzeba brać plecaka, ale jednak wolałby dłużej pospać, iść pograć w piłkę, czy pojeździć na rowerze. Mama ubrała go w elegancką, białą koszulę z granatową wstążeczką wiązaną jak krawat u szyi, wyprasowane w kancik czarne spodnie i czarne i wypolerowane na błysk buty. Najpierw była msza w kościele na godzinę 8.00, a później uczniowie klas pierwszych mieli przyjść na 10.30.

Babcia Maria, mama mojego tatusia kupiła mu też słodyczy i chrupek do tradycyjnego rogu obfitości, czyli popularnej „tyty". Jako że w tamtych czasach nie było takiego wyboru jeśli chodzi o słodycze i nie każdego było stać na zakup takiej ilości słodkości, mojemu tacie ponad połowę zajmowały słodycze, a pozostała część wypełniona była gazetami i watą. Jak mówi jednak wcale mu to nie przeszkadzało i wdzięczny był za tyle, ile ma.

Gdy przyszedł do szkoły, wszyscy już prawie byli, na korytarzu spotkał znajome twarze z przedszkola, jak i nowych kolegów i koleżanki. Wszyscy mieli swoje rogi obfitości, wszyscy eleganccy i przejęci. O godzinie 10.30 rozpoczęła się uroczysta akademia pod przewodnictwem pani dyrektor Cecylii Lasończyk i pani wicedyrektor Janiny Podsiadło. Po pasowaniu na ucznia udali się do swoich klas. Okazało się że tata będzie chodził do klasy 1B, a jego wychowawczynią będzie pani Barbara Sztejnbis, wtedy jeszcze nosząca panieńskie nazwisko Herdzin.

Wszystko było inne w tej szkolnej klasie, nie to co w przedszkolnej sali. Mój tata uczęszczał do przedszkola przy ulicy Korfantego, obecnie znajduje się tam Gminny Ośrodek Kultury Gierałtowice i część koleżanek i kolegów z klasy też tam chodziła. Pozostali uczęszczali do „zerówki" przy Szkole Podstawowej, więc dopiero ich poznawał i zawierał nowe znajomości. Pani była bardzo miła i tata cieszył się że będzie jego wychowawczynią. Każdy w klasie przedstawił się, w skrócie powiedział czym się interesuje i jak mu minęły wakacje, po czym pani napisała na tablicy plan lekcji na dzień następny i powoli rozeszli się do domów. Tata powiedział mi, że jeśli dobrze pamięta to następnego dnia był piątek i lekcje zaczynał na 11.40.

Po wyjściu ze szkoły tata zrobił sobie jeszcze pamiątkowe zdjęcie z rogiem obfitości przy drabinkach na placu zabaw, tam gdzie teraz plac zabaw mają przedszkolaki. Pamięta że jego dwa lata młodsza siostra Ania, tak bardzo marudziła, że chce też być na zdjęciu i chce mieć „tytę", że w końcu musieli pożyczyć od jakiegoś kolegi i dać jej dla świętego spokoju. Po tym wrócili do domu, tata spakował tornister na jutrzejszy dzień i poszedł pojeździć na rowerze.

Ze swoim tatą Łukaszem rozmawiała Julia Hańczur z kl. 4B

To była nasza szkoła... Wspomnienie dziadków Pawła Jasiulka

Wywiad przeprowadziłem z moją babcią, Krystyną Jasiulek, z domu Jojko oraz z moim dziadkiem Bronisławem Jasiulkiem, którzy chodzili do szkoły podstawowej do jednej klasy.

Babciu, dziadku do jakiej szkoły podstawowej chodziliście ?

K.J.: Oboje z dziadkiem chodziliśmy do szkoły podstawowej w Gierałtowicach. Kiedy do niej uczęszczaliśmy nie miała jeszcze nadanego imienia. Dopiero w 1983 r. Gustaw Morcinek został jej patronem.

W jakich latach chodziliście do szkoły podstawowej?

B.J.: W szkole podstawowej byliśmy w latach 1963-1971, byliśmy w klasie A

Pamiętacie jeszcze waszego wychowawcę?

K.J: Tak, była to pani Krystyna Winzek i była naszą wychowawczynią od pierwszej do ósmej klasy.

Jak wspominacie szkołę?

B.J.: Nasza szkoła była bardzo fajna, choć dużo mniejsza i mniej rozbudowana niż teraz. Miło wspominamy ten szkolny czas.

K.J.: Klasy były liczne, bo po 30, a nawet i więcej uczniów. W każdym roczniku były po dwie klasy A i B.

Pamiętacie swoich nauczycieli, którzy was uczyli?

K.J.: Pani Strąk uczyła nas przyrody, pani Wiechuła uczyła chemii, pani Winkler geografii, pani Szatyńska była w bibliotece, a j. rosyjskiego uczyła nas pani Czerniak.

B.J.: Matematyki uczyła nas pani Porwoł a później pani Kubica. Wf mieliśmy z panią Kopernik i z panem Szaleńcem. Dyrektorem szkoły był wtedy pan Edmund Kała.

Czy mieliście jakieś wycieczki szkolne?

K.J.: Oczywiście, mieliśmy wycieczkę do Warszawy, gdzie byliśmy na przedstawieniu pt. "Na szkle malowane", w którym grał Jan Kobuszewski. Byliśmy w Wambierzycach, w Górach Stołowych.

B.J.: Mieliśmy też takie bliskie wycieczki np. wycieczka do Parku w Chorzowie, gdzie zgubiłem się razem z koleżanką (śmiech).

K.J.: Co roku u jakiegoś gospodarza było pieczenie ziemniaczków, były moskaliki, kartofelki - czyli taka integracja klasy przy ognisku.

A zajęcia pozalekcyjne? Były?

B.J.: Tak, był SKS (Szkolne Klub Sportowy)

K.J.: Było też kółko chemiczne, polonistyczne...

Dziękuję wam bardzo za rozmowę i wspomnienia o mojej i waszej szkole.

My również dziękujemy, fajnie było sobie przypomnieć szkolne czasy, choć ząb czasu już nieco pamięć naruszył.

Wywiad przeprowadził: Paweł Jasiulek, klasa 7B

Kalendarium najważniejszych wydarzeń w historii Szkoły Podstawowej im. Gustawa Morcinka w Gierałtowicach

1933
oddanie do użytku nowego 2-piętrowego budynku szkoły, który został wzniesiony na terenie boiska szkolnego; uruchomiono placówkę 7-klasową o 12 oddziałach, wyposażoną w pracownie naukowe, salę gimnastyczną, bibliotekę, pokój nauczycielski, kancelarię dla kierownika, kuchnię i jadalnię, kotłownię i mieszkanie dla palacza

rok szkolny 1933/1934
dotychczasowy kierownik Stanisław Wyspiański został przeniesiony do Rybika i jego stanowisko objął Wilhelm Mazurek

1939
niemieckie władze administracyjne mianują nauczyciela czeskiego pochodzenia Rademachera nowym kierownikiem szkoły

lipiec 1945
powrót Wilhelma Mazurka do gierałtowickiej szkoły oraz nauczycielki Marii Szatyńskiej

1960
przy szkole zorganizowano kilka oddziałów Przysposobienia Rolniczego, dla uczniów zorganizowano poletka doświadczalne, hodowlę zwierząt, kurs praktycznego gotowania dla dziewcząt

1967
zmarł długoletni kierownik szkoły Wilhelm Mazurek, który szkole gierałtowickiej i jej młodzieży poświęcił 28 lat swego życia; nowym kierownikiem został jego dotychczasowy zastępca Edmund Kała

01.12.1974
po przeniesieniu Edmunda Kały do Szczygłowic dyrektorem szkoły została Cecylia Klepek z Knurowa

15.08.1977
szkoła w Gierałtowicach otrzymuje statut Gminnej Szkoły Zbiorczej – na jej dyrektora powołano Wiesława Magnora, jego zastępcą została Cecylia Klepek, a funkcję zastępcy Gminnego Dyrektora Szkół do spraw szkoły w Gierałtowicach objęła Danuta Konarska

13.11.1978
zmarła Maria Szatyńska, wychowawczyni wielu klas, nauczycielka języka polskiego i historii, bibliotekarka, autorka kroniki gierałtowickiej szkoły powszechnej

1979
zorganizowanie w szkole „Izby Pamięci Narodowej", której cennymi eksponatami były m.in. sztandary: Związku Powstańców Śląskich i Towarzystwa Śpiewaczego „Skowronek

10.09.1983
jubileusz 50-lecia szkoły podstawowej; uroczyste nadanie imienia Gustawa Morcinka i wręczenie sztandaru ufundowanego przez rodziców

1985
dyrektorem szkoły zostaje Cecylia Lasończyk

1992 - 1993
jubileusz 60-lecia szkoły podstawowej– cykl spotkań kolejnych roczników absolwentów szkoły

1996
na stanowisko dyrektora szkoły powołano Czesławę Hajską-Podsiadło

1999
dobudowanie nowego segmentu, który pomieścił gminne przedszkole, jadalnię oraz nowe sale dydaktyczne – biologiczną, językową, fizyko-chemiczną

22.12.1999
jubileusz 65-lecia szkoły przekazanie nowego sztandaru szkoły; zorganizowanie i otwarcie izby regionalnej

2001
konkurs na dyrektora szkoły wygrywa Urszula Szymik-Smolnik

2003
jubileusz 70- lecia szkoły; oddanie do użytku nowej sali gimnastycznej i ścianki wspinaczkowej, nowej klatki schodowej do gimnazjum

16.01.2009
jubileusz 75-lecia szkoły podstawowej i 10-lecia gimnazjum

01.06.2009
oddanie do użytku kompleksu nowych boisk szkolnych

rok szkolny 2010/2011
powołanie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Gierałtowicach; funkcję dyrektora Zespołu obejmuje Janusz Magiera

01.09.2011
dyrektorem Zespołu, w tym i szkoły podstawowej zostaje Urszula Cieślik

grudzień 2012
oddanie do użytku placu „Radosnej Szkoły"

2013
zmarli długoletni nauczyciele naszej szkoły: pani Agnieszka Pyrek, pan Edmund Kała, kierownik szkoły w latach 1967-1974 oraz dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Gierałtowicach pan Wiesław Magnor

01.09.2014
szkoła wzbogaciła się o nową część N1, w której powstały: pracownia biologiczna, pracownia przyrodnicza, nowa świetlica oraz gabinety specjalistyczne: pedagoga szkolnego, logopedy oraz pielęgniarki szkolnej

2016
zmarła długoletnia nauczycielka szkoły pani Elżbieta Porwoł (Lebek); na terenie boisk szkolnych powstała „siłownia pod chmurką'

01.09.2017
zgodnie z reformą oświatową podstawowa szkoła sześcioletnia została przekształcona w ośmioletnią (likwidacja poziomu gimnazjum)

15.10.2018
do użytku oddano segment N2, w którym znajdują się dwie sale dydaktyczne dla klas najmłodszych, pracownia do zajęć techniczno-plastycznych, toaleta oraz nowa stołówka; w trakcie rozbudowy zmodernizowano także kuchnię, która obsługuje szkołę oraz przedszkole. Powstała także nowa kotłownia gazowa, która ogrzewa segmenty N1 i N2

2020
zmarła pani Magdalena Wojtas – pedagog naszej szkoły od 1958 roku oraz nauczycielka pani Alicja Pucyk; od marca tego roku szkoła stanęła pod wielkim wyzwaniem, bowiem rozpoczęto naukę zdalną ze względu na wybuch pandemii Covid-19

2021
zmarła zasłużona nauczycielka języka polskiego pani Teresa Szymura oraz nauczyciele: religii ks. Marian Kasperczyk i matematyki Dionizy Kornas

2022
na stanowisko dyrektora zespołu, na trzecią kadencję, została wybrana pani Urszula Cieślik

2023
jubileusz 90-lecia szkoły

Po drugiej stronie...

Wielu absolwentów naszej gierałtowickiej szkoły, wróciło do niej po latach i z drugiej strony - jako pracownicy tworzą jej dalszą historię...

PRACOWNICY PEDAGOGICZNI	Ukończenie szkoły	Wychowawca klas młodszych	Wychowawca klas starszych
1 Stefania Kulij (Witkowska)	1973	Elżbieta Porwoł	Elżbieta Porwoł
2 Weronika Kaczmarczyk (Herdzin)	1977	Aniela Reginek	Aniela Reginek
3 Małgorzata Socha (Pyrek)	1977	Aniela Reginek	Aniela Reginek
4 Barbara Sztejnbis (Herdzin)	1980	Alicja Pucyk	Barbara Kościelny
5 Urszula Cieślik (Aparta)	1980	Magdalena Glania	Janina Musioł
6 Beata Stawowy (Stawowy)	1981	Elżbieta Porwoł	Teresa Szymura
7 Beata Adamczyk (Janoszka)	1986	Maria Szolc	Teresa Szymura
8 Alina Rajca (Promny)	1988	Erna Strąk	Zdzisława Płaszczyk
9 Stefan Duda	1988	Erna Strąk	Zdzisława Płaszczyk
10 Aleksandra Bargiel	1993	Krystyna Drewniok, Grażyna Adamczyk	Tatiana Kowalska
11 Magdalena Marciniak (Ficoń)	1993	Krystyna Drewniok, Grażyna Adamczyk	Tatiana Kowalska
12 Tomasz Macha	zmiana szkoły	Krystyna Drewniok, Grażyna Adamczyk	Tatiana Kowalska
13 Aneta Cajza (Szolc)	1996	Barbara Sztejnbis	Helena Serwatka
14 Aneta Grzegorzyca (Hajduk)	1998	Maria Szolc	Aniela Wilczek
15 Marcin Grzegorzyca	zmiana szkoły	Erna Strąk	
16 Justyna Piekar	2003	Elżbieta Michalik	Gabriela Więcko
17 Aleksandra Spyra	2013	Elżbieta Michalik	Ewa Szakoła

PRACOWNICY NIEPEDAGOGICZNI	Ukończenie szkoły	Wychowawca klas młodszych	Wychowawca klas starszych
1 Eugeniusz Piekiełko	1972	Krystyna Winzek	Teresa Szymura
2 Joanna Brzeźnicka (Bismor)	1977	Aniela Reginek	Aniela Reginek
3 Ewa Szymura (Zubek)	1979	Zmiana szkoły	Stanisław Staroń
4 Bożena Piekiełko (Waszkowiak)	1980	Alicja Pucyk	Barbara Kościelny
5 Beata Mol (Witkowska)	1982	Erna Strąk	Danuta Hirsz
6 Katarzyna Lamla (Słaboń)	1988	Agnieszka Pyrek	Aniela Wilczek
7 Anna Spyra (Głogowska)	1990	Krystyna Drewniok	Krystyna Kłosek
8 Agnieszka Henel (Bernacka)	1992	Maria Szolc	Aniela Wilczek
9 Iwona Sobczyk (Mikusz)	1994	Halina Seretta	Urszula Kopernik-Mikołaj
10 Dorota Czyż (Szmelich)	1999	Erna Strąk	Barbara Rapcia
11 Agata Kocur (Kwaśniok)	1999	Erna Strąk	Barbara Rapcia
12 Sylwia Kowalska (Szmelich)	2002	Ingeborga Szłapka	Tatiana Kowalska
13 Karolina Smołka (Szolc)	2002	Zdzisława Popiel	Barbara Rapcia

„Kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie, ponieważ wszelkie dobro, które dajemy, zatacza koło i wraca do nas"

Flora Edwards

Serdecznie dziękujemy wszystkim przyjaciołom Morcinka za pomoc w przygotowaniu Jubileuszu 90-lecia naszej szkoły. Dzięki Waszej bezinteresownej pomocy udało nam się zrealizować te wzruszające spotkania z absolwentami oraz nauczycielami szkoły podstawowej. To niezwykłe i budujące doświadczenie być częścią takiej społeczności. Jesteście naszymi dobrymi duchami.
Z całego serca życzymy Wam zdrowia i radości każdego dnia.

Numer Jubileuszowy

pod redakcją Katarzyny Michoń-Dziendziel

marzec 2023